

lachowski, później zaś w jego zastępstwie dyr. Miecz. Baranowski.

Odczyt na temat „Obowiązki wychowawcze rodziców względem młodzieży szkół średnich“ wygłosił dr. Antoni Dziędzielewicz. Zastanawiając się nad tem, czy alarm podniesiony przez jedno z pism codziennych w sprawie zdemoralizowania naszej młodzieży szkolnej jest słusznym, prelegent ze smutkiem odpowiada na to twierdząc. Dzisiejsza młodzież nie ma poszanowania starszych i poczucia obowiązków, a przyczyna tego tkwi w zaniedbaniu wychowania a ograniczeniu się do nauki tylko do sprawy wykształcenia i w braku znajomości sztuki pedagogicznej u szerszych mas.

Prelegent postawił trzy rezolucje, które zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło. Brzmiały one, jak następująco:

1. Zgromadzenie zwróci się do rodziców i wychowawców, ażeby skierowali czujne swe oko i uwagę na wychowanie młodzieży.

2. Wydział odniesie się z gorącą prośbą do dziennikarzy, ażeby sprawy wychowania otoczyły opieką i w szpaltach swych omawiały jego zadania i sprawy, oraz

3. Z takąż samą prośbą odniesie się wydział do nauczycielstwa.

W dłuższym przemówieniu zaznaczył prof. dr. Mańkowski, że główną przyczyną braku wychowania naszej szkolnej młodzieży jest przeładunek jej materiałem naukowym, wobec czego brak właściwie czasu na jej wychowanie. Drugą przyczyną złego jest brak harmonii pomiędzy domem a szkołą, trzecią zaś to, że szkoła średnia nie jest praktyczną, t. j. nie przysposabia wprost do jakiegoś zawodu praktycznego.

P. Cholewicki domagał się, ażeby „Związek rodzicielski“ postarał się o urządzenie wykładów pedagogii dla kobiet, wychowanie bowiem, w naszych stosunkach wyłącznie prawie spoczywa w rękach kobiet.

Dr. Dulęba żąda, ażeby gospodarze klas, obok konferencji urzędowych, zwolniali konferencje prywatne dla rodziców, gdzieby poufnie, prócz noty uczniów, omawiano także wszystko, co jest w stanie dodatnio wpłynąć na ich wychowanie.

W dłuższym swym przemówieniu starał się dowiedzieć prof. Białoskórski, że większość uczniów gimnazjalnych, to „kretyni“ (!)

Panie Fruchtmanowi i Aleksandrowiczówna zbiły wywody prof. Białoskórskiego, dowodząc, że wielu z tych chłopców, nie odznaczających się zdolnościami w klasach pierwszych — na wyższym stopniu nauki staje się chlubą zakładu.

Onegdaj wieczorem odbyło się walne zgromadzenie Tow. wzaj. pom. kupców i młodzieży handlowej. Zebranie przyjęło do wiadomości przedłożone mu sprawozdanie za rok 1897, którego zamknięcie rachunkowe wykazuje wzrost majątkowy w r. ubiegłym o 2688 zł., a więc rezultat w ogólności pomyślnym. Zgromadzenie uchwaliło wydziałowi absolutoryum.

Na wniosek wydziału zamianowano członkami honorowymi Tow. pp.: Juliana Szayera, Ferdynanda Bardasza i Jana Sadłowskiego.

Przy wyborach do nowego wydziału wybrani zostali pp.: Julian Szayer zastępcą dyrektora, Miecz. Szydłowski pierwszym seniorem, Adolf Przyłipski zaś drugim seniorem Tow., skarbnikiem p. Hoffman Emil, 2 gospodarzem p. M. Dorek, 2 kosztosem p. Manz.

Z grona członków samoistnych weszli do wydziału pp.: Bardasz, Chrzastowski, Ihnatowicz, Jarzyna, Kowalski, Krzyszkowski, Szkowron i Winiarz, z grona pomocników zaś pp.: Bartosz, Białkowski, Jahl, Kafka, Kornecki, Mroczkowski, Piątkowski, Sołtys, Streer, Temporal, Tarnawski, Wójcikiewicz, Zienkiewicz i Poesi.

W sali Stow. „Gwiazdy“ odbyło się wczoraj przedpołudniem walne zgromadzenie towarzyszy krawieckich.

Zgromadzeniu przewodniczył tow. Smalski, referat zaś na temat ostatniego strejku krawców we Lwowie wygłosił tow. Mięśowicz.

Kreślił on zwięźle rokowania, przeprowadzone w swoim czasie z majstrami, oraz przedstawił, o ile doprowadziły one do rezultatu. W ostrych słowach piętnował tych pracodawców, którzy, pomimo przyrzeczenia, cenników dotychczas nie podpisali, jakoteż tych, którzy nie wypełniają warunków ugody. Osobny ustęp w swoim przemówieniu poświęcił referent tym członkom-towarzyszom, którzy złamali solidarność w chwili, gdy wspólna, silna akcja była niezbędna i nie szczędził im wcale niepoehlebnych epitetów.

Po gwałtownej dyskusji, jaka wywiązała się na temat nieporządków, które wkrasły się między towarzyszy, odczytano zgromadzenie do dni czterech, wtedy też wydział ma przedłożyć sprawozdanie z rachunków kasowych.

Tow. strzeleckie odbyło wczoraj popołudniu walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. M. Michalskiego.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności prezydium i wydziału oraz sprawozdania kasowego za rok ubiegły udzielono wydziałowi absolutoryum — i zatwierdzono budżet na rok 1898 w wysokości 7.550 zł.

Czterech członków wydziału wybrano ponownie tych samych, a mianowicie pp. Krzysztofa Janowicza, Józefa Schirmera, Józefa Wczelaka i Juliusza Wierzbickiego, do komisji rewizyjnej zaś wybrani zostali pp.: Ant. Gudiens, dr. Fr. Soroń i Alb. Szkowron.

Strzelanie królewskie w r. b. rozpocznie się

w niedzielę Zielonych Świątek 29 maja i trwać będzie po dzień 5 czerwca b. r. a mianowicie: w niedzielę 29 i poniedziałek 30 maja, środę 1 czerwca i piątek 3 czerwca od godziny 4—7 popołudniu, w sobotę 4 czerwca od 10—12 rano i od 4—7 popołudniu, wreszcie w niedzielę 5 czerwca od 4—7 popołudniu.

Wymiar strzałów nastąpi w poniedziałek 6 czerwca, o godzinie 5 popołudniu.

Po uchwaleniu nagród strzelania królewskiego na rok bieżący zamknięto zgromadzenie.

Z teatru.

Utalentowany autor „Grubych ryb“ i „Domu otwartego“ nazwał swój najnowszy jednoaktowy utwór, który w sobotę po raz pierwszy wogóle ujrzał światło kinkietów i to na scenie lwowskiej — „drobnostką sceniczną“, co na afiszu niepotrzebnie przeistoczono na „komedię“.

Kwalifikacja Michała Bałuckiego jest najodpowiedniejszą, i snadnie charakteryzuje wartość, jaką sz. autor jednoaktowce p. t. „Po teatrze“ przypisał.

Jest to bluette bezpretensjonalna, ale tryskająca świeżym humorem, który udziela się całemu audytorium, pełna jędrnych dowcipów i obserwacji życiowych.

Najpoczuwszy z mężów p. Feliks pragnie żywą niespodzianką uradować żonę w dniu jej imienin.

Wyprawia tedy małżonkę w wigilię do teatru, a do domu przybywa z pensjonatu wezwana telefonicznie 16 letnia ich córka. Ku wielkiemu zgorszeniu nowej służącej, p. Feliks zamyka pannę w swoim biurze. Pani Klara wraca z teatru rozstrojona sztuką, osnutą na tle „powszechnej“ niewierności mężczyzny.

Znalezienie w biurku męża bransolety i innych upominków i podpatrzenie przez dziurkę od klucza obcej kobiety w jej własnym mieszkaniu, wywołuje powikłania i sceny zazdrości.

Szczęściem Andzia staje w obronie papy i rzucając się w objęcia solenizantki, ratuje sytuację.

Bluetkę z werwą odegrali p. Feldman, oraz panie: Kwiecińska, Jankowska i Rybicka.

Równocześnie ujrzelśmy w sobotę jednoaktówkę pt.: „Mistrz Paryża“, napisaną przez spółkę angielską: Alicję Ramsey i Rudolfa de Lordory, którą naszej literaturze sceniczej przyswoiła artystka krakowska, p. Morska-Popławska. Afisz zapowiadał „dramat“ — na tej jednak wyżynie sztuki „Mistrz Paryża“ nie stoi.

Jest to z talentem skreślony fragment melodramatyczny, ilustrowany muzyką, któremu lekkie przystosowanie efektów symbolicznych a la Maeterlinck nadaje charakter utworu *modern*.

Młodzieniec kocha się namiętnie w córce kate Francji, nie wiedząc oczywiście o hańbiącym zajęciu jej ojca. Idylla snuje się przepięknie, ojciec udziela młodemu swego błogosławieństwa. Po wieczeryz dramatycznej, „mistrz“ Delpit spieszy na egzekucję. Teraz dopiero narzeczony dowiaduje się o wszystkim. Porywa go szalona rozpacz, oburzony miota przekleństwo i zrywa stanowczo stosunek z córką kate.

„Mistrz Paryża“ wraca z egzekucji i zastaje w domu trupa Henryka, którego zabiła Hyacyna...

Sztuka angielska grzeszy rozwlekłością: ołówek reżyserski powinien był przykrócić dialogi i monologi.

Hyacynę grała z siłą dramatyczną p. Siennicka. W momentach lirycznych jednak brakło utalentowanej artystce akcentów szczerości i prawdy. Rola Henryka znalazła sympatycznego przedstawiciela w p. Wostrowskim.

Z sali sądowej.

Lwów, 14 maja.

(Rozpaczyli krok z zazdrości).

W sobotę popołudniu po przemówieniu dra Sumpera, prawnego zastępcy pny Zdźisławy M., który imieniem swej klientki domagał się odszkodowania jednej korony, przeznacząc ją równocześnie na biednych, nastąpiło przemówienie obrońcy oskarżonego dra Greka.

Mowca zastrzegł się na początku, że będzie mówił o miłości, ale nie o tej miłości, która jest podstawą szczęścia, życia jednostek, ale tej innej, co niszczy i zabija i łamie na całe życie najsilniejsze organizmy; o miłości, będącej wynikiem nowroży smutnego wieku obecnego.

Adwokat omawiał dalej szczegółowo stosunek dwojga zakochanych istot, w którym panna kierowała się bujną nieco fantazją, on zaś stroił postać ulubionej w kształty ideału i przypinał jej w marzeniach lilie mickiewiczowskiej Zosi.

Popelniono wreszcie zbrodnię, lecz zbrodni tej brak rozsądnego motywu.

Jestto zamach morderczy erotyczny, różny od zamachów wszelkiego innego rodzaju tem, że sprawca przypuszczał, iż sam zginie. Wreszcie działał on niewątpliwie nieprzytomnie, pod wpływem chwilowego obłądzenia. Obrońca uprasza sędziów przysięgłych o zaprzeczenie pytania głównego.

O godzinie 7 wieczorem wśród przejmującej ciszy, ogłoszono werdykt sędziów przysięgłych.

Pytanie w kierunku zbrodni morderstwa za twierdzone o 12 głosami.

W sali odezwano się głośno „ach!“

Sędziowie przysięgli zatwierdzili jednakoż także 9 głosami pytanie dodatkowe. a

mianowicie, że oskarżony działał pod wpływem chwilowego zwichnięcia równowagi umysłowej, wobec czego trybunał uwolnił Mieczysława Grzybowskiego od wszelkiej winy.

W sali odezwały się huczne oklaski.

Mieczysław stał przez chwilę, jakby oszołomiony, nareszcie runął zemdłony na ziemię. Wyniesiono go z sali, a matka i siostra otoczyły go natychmiastową opieką.

Jubileusz uczciwej pracy.

Czterech jubilatów, którzy w pracy zawodowej przetrwali uczciwie pół wieku, uczcili wczoraj w podniosły sposób koledzy, lwowscy drukarze. Oto nazwiska osiwiatych, ugiętych ciężarem wieku pracowników, co doczekali się tak rzadkiej w tym wy-czerpującym zawodzie nagrody: Niedopad Jan, Sarnicki Franciszek (drukarnia Wł. Łozińskiego), Polański Antoni (drukarnia Związkowa), Wierzbiański (drukarnia Manieckiego).

Uroczystość rozpoczęła mszą św. w kościele OO. Karmelitów, gdzie prócz jubilatów i ich rodzin zebrało się także wielu związanych pośrednio z tym stanem, lub też do niego dawniej należących, a obecnie oddanych pracy na innym polu. W ciągu mszy św. wygłosił stosowne kazanie karmelita, ks. Kasprzykiewicz.

Z kościoła udano się na Wysoki Zamek, do ogrodu restauracyjnego. Gdy liczne grono uczestników uroczystości okoliło jubilatów, przemówił do nich pierwszy p. Aleksander Levay, imieniem kolegów ofiarując im pierścienie pamiątkowe. Mowca w gorących i pięknych słowach podniósł, że miłym tylko jest obowiązkiem uznać i uczcić tak zasłużonych starszych kolegów i życzył im, aby w spokoju i pomyślności przepędzili zapadający wieczór życia. Imieniem gremium drukarskiego złożył hołd jubilatowi, prezes p. Neumann.

Nakoniec p. Todtschindler imieniem drukarni Związkowej wręczył osobno upominek pracującemu w niej jubilatowi, Polańskiemu.

Imieniem uczczonych w ten sposób przemawiał jubilat Wierzbiański, dziękując za tak miłe sercom starców uznanie.

Poczem zasiedli wszyscy do ustawionych w sali i na werandzie stołów. W wydanej przez komitet uczcie wzięli udział oprócz drukarzy wszyscy kierownicy drukarni miejscowych, jako goście zaś obecni byli między innymi: ks. kanonik Lenkiewicz, ks. prof. Sarnicki, karmelita ks. Kasprzykiewicz, p. Apolinary Stokowski, redaktorowie pism codziennych, Kostecki Platon, Krechowicki, Romanowicz, wiceprezes Tow. dziennikarskiego p. Kazimierz Skrzyński, i grono dziennikarzy.

Pierwszy toast wzniosł p. Levay, na pomyślność jubilatów. Następnie toastował na tę samą intencję p. Skrzyński, oświadczając, iż został umocowany osobną uchwałą wydziału Tow. dziennikarzy. P. Neumann pił za zdrowie jubilatów imieniem gremium.

P. Kostecki imieniem redakcyj, na cześć ducha narodowego, który zawsze owiewał drukarnie polskie, jak tego najlepszym dowodem dzieje r. 1863; pan Laszkowski imieniem Towarzystwa wzajemnej pomocy drukarzy; p. Kotik imieniem młodej generacji drukarzy; p. Baczyński w podobnym duchu; p. Levay na cześć specjalnie p. Sarnickiego, jako pierwszego swego mistrza w zawodzie; pan Laszkowski imieniem młodszego pokolenia dziennikarzy na cześć łącznej pracy redakcyj i drukarzy dla szczytnych celów narodowych; wreszcie ks. kanonik Lenkiewicz zamknął szereg oficjalnych toastów podniosłem „Kochajmy się“.

Głęboko wzruszeni odpowiadali dziękując serdecznie jubilaci.

Po tem wyczerpaniu porządku oficjalnego sy-pały się jeszcze dalej liczne mowy i mówki. Między innymi wzniosł p. Grzyszecki zdrowie kierownika chóru.

W ciągu uczty przyspieszywał dzielnie chór drukarski pod batutą p. Schwabla.

Niezwykle serdeczny nastrój cechował zebranie. Hołd złożony „głowom w pracy osiwiatym“ nie miał w sobie nic sztucznego; panowała w nim podbijająca serca szczerość.

Odzywał się również ustawicznie ton podnioslejszy, rozbrzmiewały głosy czci dla szczytnych ideałów ogólnie ludzkich i narodowych — te ostatnie tembardziej usprawiedliwione, że dwaj z jubilatów, Wierzbiański i Polański nastawiali za nie pierś — pierwszy w legii węgierskiej, drugi na barykadach Lwowa.

KRONIKA.

Namiestnik hr. Leon Piniński powraca jutro do Lwowa.

Mianowanie. Profesorem nadzwyczajnym ogólnej i doświadczalnej patologii jako też patologicznej anatomii w akademii weterynaryjnej we Lwowie mianowany został dr. Mieczysław Jan Grabowski, dotychczas asystent przy tej katedrze.

Okropny wypadek zdarzył się wczoraj około 11 w południe przy ul. Kazimierzowskiej pod l. 41. Służąca Anna Zielińska ze zbytów spuszczała się po poręczy schodów. Straciwszy równowagę, spadła z wysokości drugiego piętra i znalazła śmierć na miejscu.

Przeniesienia. Wiener Ztg. ogłasza. Pzeniesieni notaryusze, Antoni Kasprzak z Frysztadu do Cieszyńska i Henryk Gioldanowski z Czarnego Potoku do Frysztadu.

Zmiany osobiste na kolei. Starszy rewident Gustaw Ruziczka ze Stanisławowa mianowany szefem magazynów materyałowych we Lwowie. Inżynier Mateusz Ebenberger mianowany zastępcą szefa ogrzewalni w Przemyśle, Inż. Bernard Nagel mianowany zastępcą naczelnika sekcji konserwacji w Haliczu. Rewident Stan. Dulęba mianowany kontrolorem kasowym w Dyrekcji stanisławowskiej. Inżynier Bernard Blumenthal przeniesiony z Sambora do Opawy. Rewident Adolf Haubold przeniesiony z dyrekcji do urzędu ruchu we Lwowie. Adyunkt Izidor Buch przeniesiony ze Lwowa do ogrzewalni w Przemyśle. Do kolei przyjęty został jako wolontaryusz Józef Jurkowski i przydzielony do stacji w Zagórze.

„Wspólność“ Zmiany statutu Tow. bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Ogniwo“, uchwalone w kwietniu przez walne zgromadzenie tego Towarzystwa, uzyskały zatwierdzenie namiestnictwa i weszły już w życie. Odtąd będzie nosić to stowarzyszenie nazwę Towarzystwo bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Wspólność“ we Lwowie.

Odczyty. Staraniem Kółka naukowego Towarz. bratniej pomocy słuchaczy politechniki odbywają się na politechnice w sali klubowej (II. piętro) odczyty prof. dra Twardowskiego z dziedziny psychologii. W pierwszym odczytce, o ogólnym poglądzie na psychologię, na jej przedmiot metody i cele, przedstawił szan. prelegent podział psychologii najbardziej uzasadniony, a potem przystąpił do pierwszej części pierwszego działu t. j. do wrażeń. Następny wykład odbył się w sobotę dnia 14 bm. wieczorem i objął uświadczenia Fechnera i Webera w celu stworzenia psychofizyki, oraz psychologię wyobrażeń i pojęć.

Festyn — wyciągi na łodziach. Z Tow. łyżwiarzkiego donoszą nam, iż zarząd zabaw letnich na stawach Panieńskich urządza w środę 1 czerwca r. b. festyn. Dzień wybrany umyślnie tak, by nie wejść w kolizję z wycieczkami i zabawami niedzielnej. Festyn będzie czemś w rodzaju „nocy weneckiej“. Poprzedzą go wyciągi na łodziach o nagrodę Towarzystwa.

Festyn ogrodowy w Brzechowicach urządza Koło męskie Tow. szkoły ludowej dnia 5 czerwca b. r. Szczegóły bliższe, dotyczące tego festynu, doniesiemy później. Festyny te, urządzone od lat kilku, cieszą się dobrze zasłużoną sławą u naszej publiczności, sądzimy więc, że i w tym roku nie zabraknie chętnych uczestników.

Komisja obchodowa wraz z rozprawą ekspropriacyjną dla przestrzeni od klm. 75-9 do kl. 101²/₃ kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka odbędzie się w dniach 18 do 20 czerwca w Horodence, Oknie, Tyszkowicach, Czerniatynie, Jasienowie i Serafinach.

Henryk Durand, założyciel „Czerwonego Krzyża“, dobroczynnej a wszechświatowej obecnie instytucji do pielęgnowania chorych i rannych, święcił w tych dniach w Heiden, w kantonie Appenzel, 70-tą rocznicę swoich urodzin.

Zonobójstwo. Zamieszkały na Nowem Mieście w Król. Pol. tokarz, Paweł Hryncewicz, przybył do domu po nocnej i dziennej libacji w stanie nietrzeźwym. Na wymówki żony, Apolonii lat 40 liczącej, Hryncewicz pochwycił siekiere i dwukrotnie ugodził żonę obuchem w głowę tak silnie, że padła bez zmysłów a odwieziona szpitala św. Rocha, nieodzyskawszy przytomności, zmarła onegdaj. Hryncewicz aresztowany.

W stanie zdrowia Munkacsy'ego zaszło znacznie polepszenie. Słynny malarz przebywa jeszcze w domu zdrowia w Endenich; pozwolono mu w tych

dniach widzieć się z żoną, mieszkającą stale w swej posiadłości. Kolpach. Munkacsy niebawem opuści już sanatorium. Ordynujący tam dr. Oe Becker's leczył go w ten sposób, że usunął z jego otoczenia wszystko, coby mogło mu przeszłość przypomnieć. Dzięki tej metodzie chory otrząsnął się z apatii, interesuje się znowu wszystkim, czytuje nawet dzienniki. W ostatnich czasach dopuszczono do mistrza jego starego służącego. Munkacsy zamieszka prawdopodobnie w Kolpach, de Paryża w każdym razie już nie wróci.

Uczczenie pamięci Berzeliusza. Świat naukowy z inicjatywy szwedzkiego Towarzystwa lekarzy w Sztokholmie przygotowuje się do uroczystego obchodu przypadającego w r. b. 50 rocznicy śmierci wielkiego chemika dr. J. Berzeliusza (ur. 1779 w Väfrersunda Sorgard, zmarł 7 sierpnia 1848 w Sztokholmie) Berzelinsz był jednym z założycieli wspomnianego towarzystwa lekarzy. Uchwalilo ono wybrać pamiątkowy złoty medal, który podobnie, jak medale Pasteura i Relcusa, przynawany będzie znakomitym pracownikom na polu chemii lekarskiej.

Wezuwiusz, czynny od dni kilku, przedstawia obecnie widowisko niezwykle. Oto w nocy z dnia 10 na 11 kwietnia popołudniowa część ściany kraterowej runęła w otwór krateru i zatkała go prawie zupełnie. Ogień wulkaniczny rozżarzył zalegające krater odłamy skalne, które płoną wysokoimi na metr płomieniami zielonemi i niebieskimi. Dym i lawa z trudnością szukają sobie bokami ujścia przy nieustannym grzmocie podziemnym, w chwili zaś, gdy ujście sobie znajdują, z wnętrza wulkanu biją pod niebo pięćdziesiąt metro- we smugi świetlne, dopóki opadające kamienie na nowo nie zawałają krateru.

Skroplenie wodoru. Z Londynu donoszą: Profesorowi Dewarowi udało się w laboratorium *Royal Institution* wytworzyć w przeciągu pięciu minut pół szklanki płynnego wodoru. Gęstość tego płynu podaje Dewar na 0.6 (w stosunku do gęstości wody, jako jednostki). Ciecz wrzała już przy 2400 Celsiusa pod zerem.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków Stow. przemysłowego upoważnionych budowniczych odbędzie się w dniu 16 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem, w lokalu Towarzystwa polit. we Lwowie (Rynek I. 30 I. p.).

Towarzystwo historyczne. Zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę o godzinie 6 wieczorem na Uniwersytecie. Na porządku dziennym: prof. dr. Dembiński: Z korespondencji Stanisława Augusta.

Posada inżyniera jest do obsadzenia w pow. Bóbrka. Podania należy wnieść do wydziału powiatowego dnia 1 czerwca.

Wolne posady. Magistrat miasta Lwowa ogłasza niniejszym, że dla wysłużonych podoficerów wakuują w wojskowym instytucie geograficznym następujące posady: 1) dziesięć posad technicznych aspirantów I. klasy; 2) dziesięć posad technicznych aspirantów II. klasy; 3) pięć posad technicznych aspirantów III. klasy; 4) pięć posad wermistrzów II. klasy; 5) siedemnaście posad technicznych pomocników II. klasy.

Podania o nadanie tych posad należy wnieść w terminie do 20 maja 1898 do ministerstwa wojny w Wiedniu.

Oprócz powyższych wakuje jeszcze wiele innych posad po za granicami kraju.

Bliższych informacji udziela kompetentom miejscowym departament IV. B. magistratu, zamiejscowym zaś odnośnie starostwo.

Zarząd stowarzyszenia „Ognisko kobiet“ we Lwowie, składa podziękowanie Szan. pp. Stachowiczowej i Bohussównie, jak również pp. Polakowi, Feldmanowi, Hackerowi i Altenbergowi za

współudział w koncercie, urządzonym na dochód funduszu stypendyjnego im. A. Mickiewicza.

Sezon „zabaw letnich“ na stawach panieńskich już się rozpoczął. Gry w lawn-tennis, croqueta, kręgle i t. d. należą do programu. P. Domiczek udziela nauki jazdy na rowerze.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 1 do 7 maja b. r.

Przyrost: Urodzonych żywo 26 płci męskiej, 34 płci żeńskiej, — razem 60; nieżywo urodzonych 13.

Ubytek: Zmarło płci męskiej 45, żeńskiej 40, razem 85, po odtrąceniu z tego obcych w liczbie 11, zostaje ubytek 74.

Wedle wieku rozdzielają się zmarli, jak następuje: W 1 miesiącu zmarło 7 dzieci, w 1 roku 23, do urodzenia do 5 lat 36, od 5 do 15 lat 4, od 15 do 30 lat 10, od 30 do 50 lat 9, od 50 do 70 lat 12, nad 70 lat 10 osób.

Powody śmierci: Chorobliwość wrodzona 1, gruźlica 21, zapalenie płuc 10, dyfterya 2, szkarlatyna 0, dyzenterya 2, ospa 0, odra 1, udar mózgu 0, wady serca 4, złośliwe nowotwory 2, inne naturalne przyczyny 39 wypadków.

Gwałtownej śmierci nie było wypadku żadnego.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 12 maja b. r. Wysoczan Kalman, syn kupca, 4 miesiące, nieżył żołądka. — Nowak Wincenty, lat 5, gruźlica płuc. — Nedwidek Adam, syn zarobnika, 5 miesięcy, zapalenie płuc. — Ryziewicz Maryan, uczeń 7 klasy gimnazjalnej, lat 19, rana postrzałowa. — Roniak Antoni, bez zajęcia, lat 62, gruźlica. — Skarbek Ludwik, właściciel realności, lat 72, rak jelit. — Deskur Kazimira, żona kandydata adwokackiego, lat 24, zapalenie otrzewnej. — Kurzer Reisel, zarobnica, lat 64, zapalenie płuc. — Turek Franciszek, córka służącej, lat 2, nieżył oskrzeli. — Jaremczuk Marya, córka zarobnicy, 2 miesiące, nieżył oskrzeli. — Wilhelm Katarzyna, wdowa po leśniczym, lat 68, puchlina. — Maciejowski Józef, zarobnik, lat 70, gruźlica. — Miluch Rozalia, zarobnica, lat 73, miazdzyca tętni. — Jutka Anna, żona zarobnika, lat 35, gruźlica. — Tybiński Wojciech, syn zarobnika, lat 14, zimnica. — Wulnek Wiktor, syn dyetaryusza, 11 miesięcy, nieżył żołądka. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 18 osób.

Dnia 13. maja b. r. Rudkowski Jakób, wyrobnik, lat 62, influenza. — Kondykiewicz Zuzanna, zakonnica, lat 52, zapalenie płuc. — Kauber Feige, córka cieśli, lat 3, zapalenie płuc. — Łojowska Marya, przyrodzina, lat 13, gruźlica. — Zarulak Tomasz, zarobnik, lat 48, zapalenie mózgu. — Wasilewski Edward, syn dyetaryusza, lat 3, zapalenie mózgu. — Czajkowski Mikołaj, zarobnik, lat 44, zapalenie płuc. — Kurkiewicz Stefan, syn adwokata, 9 miesięcy, kurcz głosi. — Denega Helena, córka dorożkarza, lat 3, zapalenie opon mózgowych. — Klak Helena przy macie, lat 2, zapalenie płuc. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 12 osób.

Zapiski literacko-artystyczne.

Biblioteka teatrów amatorskich. Pożyteczne to i popularne wydawnictwo księgarni H. Altenberga pusiło w świat trzy nowe tomiki (82, 83 i 84). Wypełniają je: komedycja jednoaktowa dra Sydona Friedberga p. t. „Gruba partya“, 4-aktowa sztuka Sewera „Dla świętej ziemi“ i Adolfa Walewskiego komedya w jednym akcie „Farbiarze“. Dla teatrów amatorskich, szczególnie w prowincyi, będzie to bardzo pożądany nabytek.

53 Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

XVII.

Hrabia Albert gasnął dalej z silnem poczuciem, że codziennie bliższy otwierającego się przed nim grobu. Naprzeciw niego siedział Edwardzki i tłumaczył się, jak mógł, z tego, że mu dotąd syna nie przyprowadził. Te tłumaczenia nie trafiały hrabiemu do przekonania. Nie pojmował i nie chciał pojąć, by się w epoce jego znajdował człowiek, któremu się bano powiedzieć, że miał zostać z zwyczajnego śmiercielnika i hrabią i milionerem. Widział w tem intrygę pałacową i bezsilny, przykuty do fotelu, duszący się, gdy głos podnosił, cierpiał okrutnie, bolem dostępnym tylko satrapie, którego najtrudniejsze rozkazy wykonywano natychmiastowo, nie znajdując ich nigdy za trudnymi.

Wszystkich razem mieszkańców zamku obwiniał o tę zbrodnię nieuwzględnienia jego woli, a głównie żałował do Edwardzkiego, ślepego, jej odwiecznego wykonawcę. Chciał mówić, ale urwał i machnął ręką z wyrazem bezmiernego wątplenia.

Cóż on mu mógł więcej powiedzieć, jak to, co mu już niejeden sen powiedział. Wszakże poniżył się niemal do prośby i bezskutecznie. Wszakże ze łzami w oczach, których stłumić nie mógł, był mu się przyznał, że jedynym jego życzeniem przed śmiercią było poznać i uznać syna. Otworzył usta i podjął głosem, wychodzącym jakby już z grobu:

— Edwardzki! wszakże sam jesteś ojcem. Wszakże Irma jest matką. Wszakże te wasze rodzicielskie uczucia powinny wam wystarczyć, byście ból mój odczuli i przemocą, jeśli by nie zechciał, mi go przyprowadzić...

Edwardzki, ulegający zawsze wpływowi żony, a więc dziś sam pod urokiem Jelskiego, uczuł się za niego obrażony.

— Jakżeby syn nie chciał widzieć ojca, taki — syn, taki wykształcony i sercowy człowiek? Ale, zrozumie hrabia — dodawał po raz setny, a więc już i zirytowany — że nie ma tego, któryby mu zechciał powiedzieć, że jest pańskim synem.

— To hańba? — zapytał groźnie hrabia.

Edwardzki wylupił osowiały na chlebobawę wzrok.

— Wszakże jest nieślubnem dzieckiem — bąknął cicho.

Hrabia tak podniósł głos, jak go już dawno Edwardzki nie słyszał, jak go nie słyszał od dnia, w którym go tubą do zamku wzywał tej pamiętnej nocy, którą sobie teraz przypominał, i która wszystkiemu, co się teraz dokola niego działo, dała początek.

— Ależ zlitujcie się nad umierającym — zawołał. Edwardzki ruszył ramionami.

Hrabia podjął.

— Ja zapłacę, wynagrodzę! przepłacę!

Biedny pan Adam wyl się na krześle. Jego o takie rzeczy posadzał hrabia i nie wiedział, że go sam jego głos prosił i znękał, pragnienie serca aż nadto wyrażający, bolał, po wewnętrznościach pruć. Ale coż on mógł, co on mógł?

Jeśli nigdy, to szczególnie teraz nie czuł się na siłach brania tej misji na siebie. Fizjonomia jego odkryła rąbek prawdy przebiegłemu i umięjącemu

w niej czytać hrabiemu. Odczuł, że Edwardzki tu nie nie poradzi i zaczął pracować mózgiem nad wynalezieniem środka, który by mógł mu podszepnąć.

Ale nic mu nie przychodziło do chorej i szumiącej wewnątrz głowy. Błagalny wzrok wytrzeszczał tylko i co chwila utkwiał go na Edwardzkiem.

Tego ten wzrok bolał, palił, zmuszał do takich wysiłków mózgu, do jakich ten mózg absolutnie nie był zdolnym. Głowa go rozboleła, chwycił się za nią.

— Wiesz przecież hrabia, — zawołał zrozpaczony — że najniemożliwsze jego rozkazy spełniałem z poświęceniem siebie (tu sobie przypominał rozliczne sprowadzania nieboszczyków) z poświęceniem własnego honoru — dodał, przypominając sobie wydanie za mąż pani Army.

Zapalił się i kończył.

— Ot, teraz jeszcze leży chory Daniłowicz, który bodaj, czy przeżyje, moje dla hrabiego usługi...

Hrabia Albert opuścił głowę na piersi.

Te wspomnienia mu nie były miłe, jakby wyrzuty stawały nad nim w chwili, gdy miał się spuszczać do Rożniatyńskich grobowca.

— Nie przypominaj... nie przypominaj... — szepnął.

Edwardzki umilkł. Wszystkie żyły na jego twarzy grały, pulsa na skroniach widocznie się poruszały nabiegając krwią, krążącą raźniej w tej wysiłającej pracy mózgu. Nagle przystanął nad fotelem chorego, który przymknął oczy, jakby już dogorywał i szepnął.

— Nikt, tylko hrabina Wiktorya.

— Wiktorya... — powtórzył szeptem pan Albert i dalej drzemał.

Ale on nie drzemał. Jego mózg, w którym, jak w przededniu śmierci, coś wciąż szumiło, zaczął pracować.

(C. d. n.).

TYGODNIK przyrodniczo - techniczny.

Wodociąg dla miasta Lwowa.

Piekąca sprawa zaopatrzenia naszej stolicy w dostateczną ilość wody postąpiła znaczny krok naprzód; studia przedwstępne, prowadzone od 2 lat przez inżyniera Smerkera zostały ukończone i przybrały formę gotowego projektu wodociągu, który wraz z wyczerpującym sprawozdaniem został nie przedłożony Radzie miejskiej do decyzji.

Studia musiały być z natury rzeczy rozległe i wymagać wiele pracy i czasu, gdyż sprawa wodociągu dla Lwowa jest znacznie utrudniona najpierw przez wzniesione położenie miasta w pasie jednego z głównych działów wód Europy, a dalej przez charakter ustroju geologicznego okolicy.

Projekt wywoła też niezawodnie ożywioną dyskusję i niejedną krytykę; dlatego też podajemy tu zawczasu możliwie dokładne streszczenie obszernego sprawozdania (str. 65 i 10 obszernych załączników), drukowanego po niemiecku.

Właściwe sprawozdanie poprzedzają ogólnikowe uwagi mające na celu określenie, ile i jakiej wody potrzeba do Lwowa sprowadzić, aby zaspokoić jego średnie, jakoteż maksymalne zapotrzebowanie.

Zapotrzebowanie i zużycie wody zależy od wielu okoliczności i warunków miejscowych; czasami może ono być bardzo wielkie a nierzadko i nadmierne, zwłaszcza gdy jest woda do użytku tak wygodnie na miejsce doprowadzona jak za pomocą wodociągu. Niewątpliwie najlepiej byłoby urządzić wodociąg tak wydatny, aby niepotrzebnem było jakiegokolwiek ograniczanie i regulowanie zużycia wody; wtedy bowiem możemy się przecież raz nauczyć i przyzwyczaić korzystać z niej oficiej dla celów różnorodnych życia higienicznego.

Zważywszy jednak, że woda sprowadzana dla Lwowa musi być dość droga, nietylko, z przyczyny kosztów jednorazowych urządzenia, lecz także z powodu znacznych kosztów ciągłych samego sprowadzania, będzie rzeczą konieczną, pewne ograniczanie zużycia, kontrolowane za pomocą odpowiednich mierników, zwłaszcza w miesiącach letnich przy zapotrzebowaniu maksymalnym.

Za podstawę średniego zapotrzebowania bierze p. S. ilości wykazywane przez praktykę w Niemczech dla miast, zbliżonych pod względem zaludnienia do Lwowa. Te ilości wahają się według dat podanych między 51 a 94 litrami dziennie na głowę mieszkańca. Jako średnią normę takiego zużycia dla celów domowych, obliczono w Niemczech 40 do 50 litrów. Dla innych celów — najpierw miejskich — jak np. skrapianie ulic, oczyszczanie kanałów itp. — dalej dla celów przemysłowych, rękodzielniczych i innych, może być ta ilość nawet kilka razy większa.

Przyjmując jednak, że nasz ruch przemysłowo-rękodzielniczy i nadal pozostanie tak skąpy, jak dotychczas, uważa p. S. średnie zużycie ogólne w ilości 65 l. na głowę za dostateczne. Uwzględniając zaś, że urządzenie wodociągu musi zawsze odpowiadać nie średniej, lecz koniecznej maksymalnej ilości zapotrzebowania w miesiącach letnich — które jak p. S. praktyka bywa około 1½ razy większe, — projektuje p. S. wodociąg o wydajności około 100 l. dziennie na głowę mieszkańca.

Dalej należy uwzględnić ciągły wzrost ludności tak, aby wodociąg raz urządzony mógł wystarczyć na pewien dłuższy okres czasu bez powiększania. Spisy ludności, dokonywane u nas od r. 1830, wykazują przeciętny przyrost zaludnienia Lwowa około 1½% rocznie. Według tego liczyłby Lwów w r. 1900 — 138, w r. 1925 około 200, zaś w r. 1950 około 291 tysięcy mieszkańców. W projekcie jest przyjęta za podstawę ludność 150.000 (tj. przypuszczalnie dla r. 1906). Wobec tego oblicza się średnią ilość wody dostarczanej dziennie przez wodociąg na 10.000 metrów kubicznych, zaś maksymalną na 15.000.

Ważnym względem musi być dalej ciśnienie, pod jakim woda ma być dostarczana. Dla zwyczajnych celów domowych wystarcza zawsze ciśnienie odpowiadające wysokości słupa wody 18—20 m. licząc od średniego poziomu ulic (tj. około 2 atmosfer). Ale tu już komplikuje sprawę nieco ten fakt, że różnica wzniesień poszczególnych punktów naszego miasta ponad poziom morza jest bardzo znaczna, gdyż dochodzi aż do 76 metrów. Chcąc zatem zaopatrywać całe miasto z jednego zbiornika wody, tak aby w najwyższych punktach osiągnąć zaznaczone wyżej ciśnienie mielibyśmy dla wszystkich niższych punktów ciśnienia znacznie większe, dochodzące dla punktów najniższych do kolosalnych ciśnień 96 (= 76 plus 20) metrowego słupa wody tj. okrągło 10-ciu atmosfer. Ale tak wielkie ciśnienia są z licznych względów wprost niekorzystne, a dla celów domowych do pewnego stopnia nawet niebezpieczne.

Dlatego też koniecznością będzie rozdzielenie całego rejonu zaopatrzenia w dwie co najmniej strefy, wyższą i niższą, z oddzielnymi zbiornikami. W ten sposób da się osiągnąć w obydwu strefach średnie

ciśnienie nie przekraczające 3½—4 atony, co odpowiada istotnym warunkom wodociągów.

Po tych uwagach ogólnych następuje właściwa, najważniejsza treść sprawozdania nad kwestyą, skąd i jaką wodę sprowadzić?

Rzeczna woda jest zasadniczo ze względów higienicznych nie najlepsza; zresztą dla Lwowa jest ona za daleka i nadto nisko położona. Pozostają zatem do wyboru tylko dwa inne źródła zaopatrzenia, mianowicie woda źródłana, lub też woda gruntowa, zwana zwyczajnie zaskórną. Obydwie ewentualności były bardzo szczegółowo badane i rozpatrywane.

Co się dotyczy zaopatrzenia wodą źródłaną, to wzniesione położenie Lwowa w dziale wodnym z góry wyklucza możliwość znalezienia dostatecznie obfitych źródeł w korzystnym poziomie w okolicach pobliskich. Tu trzeba by się uciekać aż do Podkarpacia. Szczegółowe badania tej okolicy wydały rezultat, że najlepiej i stosunkowo najkorzystniej nadawałyby się do sprowadzenia tylko źródła dolin rzecznych Stryja lub Oporu. Przytem oczywiście trzeba by źródła na miejscu uwięzić, tak aby pod własnym ciśnieniem do zbiorników lwowskich spływały. Dla zbiornika niższego dałoby się to skutecznie już przy ujściu Oporu do Stryja. Chcąc mieć jednak i w górnym wodę pod własnym ciśnieniem, trzeba by uwięzić źródła znacznie wyżej i dalej, mianowicie w okolicach Skolego, co by już było znacznie trudniejsze. Wobec tego projekt sprowadzenia źródeł ogranicza się do dostarczania wody pod własnym ciśnieniem tylko dla zbiornika niższego i zaopatrywania wyższego już przez pompowanie na miejscu. Na tych podstawach opracowano projekt sprowadzenia podkarpackich źródeł Oporu.

Największe trudności przy badaniu przedstawia ostatni sposób zaopatrzenia wodą gruntową. Muszą tu bowiem być wyszukane podziemne masy wodne dostatecznie obfite, odgraniczone z dołu warstwami nieprzepuszczalnymi i wreszcie pod względem higienicznym dostatecznie pewne i odpowiednie. Oprócz tego trzeba się też upewnić, że nie są to wody spokojne, stojące, lecz spływające we formie strumieni podziemnych, gdyż tylko te ostatnie dają niejakię upewnienie, że nie wyczerpią się po pewnym czasie, przy ciągłym odbieraniu. Otóż tu znowu ustrój geologiczny okolicy Lwowa wyklucza możliwość znalezienia takich wód w pobliżu, gdzie najsilniej rozwinięte są pokłady formacji kredowej, nieprzepuszczalnej epoki. Zasadniczo musiały być poszukiwania skierowane w okolice z pokładami formacji trzeciorzędowej lub dyluwialnej, które dają gwarancję znalezienia wód odpowiednich.

Bardzo liczne wiercenia, przeprowadzane w kierunku północno-zachodnim od Lwowa w pokładach trzeciorzędowych, wykazały, że w okolicy Jaryny znajdują się na przestrzeni, co najmniej 20 kilometrów, podziemne obfite masy wody, spływające w formie prądów południowo-wschodniego kierunku. Tak źródła licznych potoków (Starzyska, Paraska i t. d.), jak i wielki staw wolicie stamtąd głównie czerpią swe wody. Bliższe badania szczegółowe tej okolicy wykazały, że najdogodniejszym miejscem do założenia wodociągu byłaby wschodnia strona stawu woliciego w pobliżu tegoż.

Dalej były przeszukiwane pokłady dyluwialne koło Żydaczowa. Za pomocą licznych wierceń stwierdzono tu, że w dolinie Stryja, od ujścia tegoż, aż do miasta Stryja, znajdują się potężne podziemne strumienie wody zaskórnej, spływające ku dolinie Dniestru. Ale te wody są dla wodociągu daleko mniej korzystne. Najpierw bowiem odległość ich od Lwowa wynosi 55 klm., podczas gdy z Jaryny są o 20 klm. bliższe. Dalej i poziom ich jest o 20 m. niższy, co znaćnie wpłynęłoby na koszt pompowania. Wreszcie i skład chemiczny ostatnich wód jest mniej odpowiedni, gdyż wykazuje dość znaczną zawartość żelaza, któreby trzeba było usuwać przez odpowiednie oczyszczanie, co by stanowiło bądź co bądź niepożądany dodatek do kosztów ciągłych.

Były również przeprowadzone przedwstępne poszukiwania w bliższych okolicach Muszyny; te jednak wcale nie dały dobrych rezultatów.

Ograniczywszy w ten sposób zakres poszukiwań do okolic Jaryny, należało jeszcze rozstrzygnąć zapomocą naocznych doświadczeń próbnych, czy wody z nadmienionego powyżej miejsca będą wystarczające do ciągłego zasilania wodociągu. W tym celu założono studnię próbną przy jednym źródle bijącym w pobliżu stawu i odpływającym do tegoż. Celem tego zarządzania było zarazem zbadanie, jak będzie wpływać odbieranie wody na samo źródło, jakoteż na wody stawu. W szczególności chodziło też i o to, czy w czasie pompowania woda ze stawu nie będzie się dostawać dolnymi warstwami do studzien, co by było bardzo niekorzystne. Wyczerpujące próby dały rezultat pod wszelkim względem dodatni. W szczególności skonstatowano obfitość wody znacznie większą, niż przypuszczano pierwotnie, tak, że przy założeniu nawet niewielkiej liczby studzien będzie się mógł utrzymywać poziom wód zaskórnych, tak samo, jak jest obecnie — ciągle powyżej poziomu wód stawu, mimo nieprzerwanego zasilania wodociągu. Ten zaś warunek wykluczy zasadniczo wszelką możliwość dostawiania się wody ze stawu do studzien i wodociągu.

Na takich podstawach zarysował się drugi projekt wodociągu z okolic stawu woliciego. Ostateczny

głos rozstrzygający — który z tych projektów jest lepszy należy się — oczywiście komużby innemu jak nie finansom. Według kosztorysów ogólnikowych urządzenie pierwszego wodociągu wymagałoby nakładu 7.300.000 zł. zaś drugiego 2.800.000. Ale koszt nakładu nie jest jeszcze rozstrzygający, gdyż należy uwzględnić tę korzystną stronę pierwszego projektu, że ma on dostarczać przeważnej ilości wody wprost do użytku bez pompowania, a tylko około 1/6 część tejże trzeba by na miejscu podnosić wyżej. Dlatego też kosztorysy obliczają jednostkowy koszt własny dostarczanej wody. Otóż jeden metr kubiczny będzie kosztował:

dostarczając dziennie 6.000 m ³ lub 10000 m ³	
1) dla wody źródl. z Karpat	20 ct. 12 ct.
2) dla wody zaskórnej	9-7 „ 6 „

Zatem pozostaje tylko drugi projekt, gdyż w istocie jak na nasze stosunki finansowe pierwszy jest prawie niewykonalny.

Sprawozdanie kończy się też ogólnym projektem wodociągu z okolic stawu woliciego. Stamtąd byłaby woda pompowana rurami żelaznymi do zbiornika niższego objętości 7000 m³, który według projektu ma być urządzony na jednym ze wzgórków przy ul. Zielonej.

Wyższy zbiornik (obj. 3000 m³) pomieszczony na małym wzgórku w pobliżu, byłby zasilany z niższego przez pompowanie na miejscu.

Tak się przedstawia sprawa wodociągu w stadiu obecnym. Gdy zaś projekt będzie rozstrzygnięty i przyjęty przez Radę miejską, wtedy nastąpi szczegółowy projekt i kosztorys wykonania.

Niechże więc teraz nasi ojcowie radzą, a nie długo marudzą, bo dobra woda to druga krew. Jakby to było i dobrze i pięknie, gdyby Lwów mógł wreszcie przyjąć zbliżający się wiek nowy z życiem normalnej pulsującym, ze zdrowym żołądkiem z pogodniejszą miną, oczyszczony i odświeżony!

I. Tuleja.

Z literatury technologicznej.

(Podręcznik w krótkim zarysie chemii ogólnej i technologii cukru; opracował Jan Bigoszt, respecjent skarbowy — Kraków, nakładem autora).

Uboga w ogóle polska literatura technologiczna może się za dłuższy przeciąg czasu bodaj jednym, choć skromnym nowym wydawnictwem wykazać, bo głównym zadaniem omawianej książki jest krótki rys technologii cukru, opracowanie zaś części pierwszej to jest chemii ogólnej, ma być tylko przygotowaniem do części drugiej głównej. Temu zadaniu część wstępna nie odpowiada w zupełności, gdyż z jednej strony daje za dużo, z drugiej strony za mało. W pojęciu i co do wyboru materiału nie zawsze szczęśliwym zarysie podaje autor chemię nieorganiczną, a w sposób zupełnie dorywczy część chemii organicznej i mimo to, że w przedstawieniu tem błędów w pojęciach zasadniczych nie ma, trudno sobie przedstawić, ażeby materiał w ten sposób podany, wiele do rozjaśnienia pojęć chemicznych mógł się przyczynić. Korzystniej mojem zdaniem byłoby ograniczenie się do tych wiadomości z chemii, jakie w cukrownictwie dla zrozumienia procesów fabrycznych są potrzebne i objaśnienie ich prostym przedstawieniem rzeczy, bo bądź co bądź, chemia jest zbyt trudną nauką, ażeby można bez gruntownych znajomości i studyów przystępować do streszczenia jej podstaw.

W części drugiej i głównej spotykamy się z wcale dobrze opracowanym cukrownictwem, albo jak tę gałąź technologii także nazywają „cukrownictwem.“ W VI rozdziałach przedstawiony jest cały proces wyrobu cukru z buraków, poprzedzony ogólnymi uwagami o uprawie, budowie i składzie buraków. Zakończenie stanowi Rozdział VII bardzo krótki o rafinowaniu cukru. Rozdział VIII wyrób cukru z trzciny cukrowej i Rozdział IX, poświęcony krótkiej zmianie o sacharynie i cukrze inwertcyjnym.

Opracowanie cukrownictwa można w zupełności nazwać udatnem, zwłaszcza ze względu na cel, jaki sobie autor w pracy tej postawił. Bez pretensjonalności do zaliczenia tego dziełka w poczet prac naukowych, do czego już swoimi rozmiarami się nie nadaje, roztacza autor wierny i poprawny obraz fabrykacy w formie opisowej, dostępnej dla niefachowych i objaśnia tekst licznymi rycinami i 20 tablicami, znakomicie do zrozumienia przedmiotu przyczyniającymi się. Zużytkowaniem kliszów, znanych w instalacji cukrowni firm maszynowych, przyczynił się autor nie tylko do ozdobienia książki ale nadto poszedł za postępem, bo między obfitością ilustracji znajdują się niektóre rzeczywiście nowe i odpowiednie konstrukcje aparatów i przyrządów. Przez to też nadał książce większe znaczenie, bo rozszerzył jej ramy nie tylko do użytku swoich młodszych kolegów ze służby skarbowej, ale i dla wszystkich, którzy pragną bez wielkiego technicznego przygotowania zapoznać się z gałęzią produkcji, zdobywającej sobie w ostatnich czasach większe uznanie w kraju.

R. Zatoziecki.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.